

Człowiek zajęty niesłychanie. Odcinek drugi

Autor tekstu: **Marcin Kruk**

[Część pierwsza](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6320) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6320>)

Dyrektor brnął przez zabłocone podwórko, zastanawiając się nad strategią. Najpierw dyspozycje w sprawie apelu całej szkoły, potem rozmowa z tymi badaczami owadzych nogów. Pojedynczo, czy razem? Jeśli Ania ma rację, żadne śledztwo w szkole nie ma większego sensu... Spojrzał z niechęcią na ogromną kałużę utrudniającą dostęp do bramy. Odsunięty na boki śnieg szybko topniał, zmieniając całe podwórze w grząskie bagno. Od dawna planował wyłożenie podwórza kostką, ale nigdy nie starczało na to pieniędzy.

Mimo, że był jeszcze styczeń, pogoda przypominała marzec. – Jak tak dalej pójdzie będzie można tutaj zakładać winnice – pomyślał, zastanawiając się, czy cofnąć się do garażu po cegły, czy raczej zaryzykować zamoczenie skarpetek. Ze względu na żonę, zdecydował się na ułożenie kilku cegieł umożliwiających przejście przez kałużę.

W garażu leżące pod ścianą cegły oplecione były pajęczyną. Zwinięty w środku pajęczyny pająk wydawał się być martwy. Dyrektor odsunął pajęczynę patykiem, wziął ostrożnie trzy cegły i ponownie skierował się do bramy.

Drogę do szkoły wypełniły mu gorączkowe myśli. Z której strony nadejdzie atak i jak się przed nim obronić? Komu do głowy przeszedł taki idiotyczny dowcip? Po co? Co taki gówniarz ma w głowie? Czy to miał być dowcip, złośliwość, czy może coś więcej? „Tezy Gimnazjalnego Koła Owadzych Nogów” – głupi dowcip, który musiał się narodzić w czyjejs pijanej głowie. Ale żeby na drzwiach kościoła? Dlaczego właśnie na drzwiach kościoła?

Z zamyślenia wyrwał go głos Piaseckiej, która biegła za nim wymachując gazetą. Na pierwszej stronie „Naszego Głosu” od razu zauważył wielki tytuł: „Wandalizm”.

– Czemu nie powiedziałaś mi o co chodzi? – zapytała Piasecka.

Dyrektor przebiegł wzrokiem treść artykułu. Tak jak się spodziewał, dziennikarka pisała o zniszczeniu drzwi kościoła przez nieznaną sprawców, cytowała go dokładnie, że nie bardzo wiadomo, co było na tej kartce, ale że wygląda to na grubymi nićmi szytą próbę ściągnięcia uwagi na uczniów gimnazjum.

Oddał gazetę i zapytał Piasecką o co pytała. Kiedy powtórzyła pytanie uśmiechnął się i powiedział, że sam wie za mało i że nie chciał powtarzać plotek.

– I co teraz zrobisz – zapytała.

– A co ty byś zrobiła – odpowiedział pytaniem na pytanie.

– Musisz przeprowadzić śledztwo, bo powiedzą, że lekceważysz sprawę.

Przepuścił ją w drzwiach szkoły, zastanawiając się, czy spojrzeć na stojącą w korytarzu grupkę uczniów z uśmiechem czy surowo. W takim dniu musi obowiązywać powaga i zatroskanie – postanowił, przyjmując postawę powagi i zatroskania.

W gabinecie na swoim biurku znalazł numer „Naszego głosu”. Musiał go tam położyć jakiś „życzliwy”. Odsunął gazetę z irytacją i sięgnął po listę członków kółka biologicznego. Szesnaście osób, dziesięć dziewcząt, sześciu chłopców. Dziewczyn takie pomysły się nie trzymają, więc raczej trzeba szukać wśród chłopców. Wpatrywał się w nazwiska przypominając sobie twarze. Postawił znak zapytania przy nazwisku Dąbrowskiego Pawła. Inteligentny, pyskаты, rodzice dobrze sytuowani. Małek, dobry uczeń, ale cichy i bez inicjatywy. Jasiński Ryszard, który to jest – zastanawiał się dyrektor i przypomniał sobie dość pewnego siebie, ale na ogół grzecznego dryblasza. Doszedł do końca listy i znów zaczął się w nią wpatrywać od początku.

Usłyszał jak zadzwonił telefon i za chwilę sekretarka połączyła go z burmistrzem.

– Zdajesz sobie sprawę jak bardzo to może zaszkodzić naszemu miastu – zapytał burmistrz nie mówiąc nawet dzień dobry.

– Prowadzę śledztwo – odpowiedział – zrobimy co w naszej mocy, ale podejrzewam, że tego nie zrobił nikt z naszej szkoły.

– Ja bym nie był taki pewien. Dobrze by było, żeby winny znalazł się jeszcze dziś. Całe miasto się trzęsie. Od rana miałem kilka telefonów.

– Chodzi ci o te tezy gimnazjalnego koła badaczy owadzych nogów – upewnił się dyrektor.

-A o co innego, kuria jest bardzo zaniepokojona.

– Naprawa tej dziurki w drzwiach nie powinna być taka kosztowna.

Zapadła cisza i dyrektor zdał sobie sprawę z tego, że popełnił błąd. Powiedział, że za chwilę będzie rozmawiał z uczniami z kółka biologicznego, a o dwunastej będzie mówił o tym co się stało wszystkim uczniom w szkole.

— Doskonale wiesz, że nie chodzi o ten gwóźdź, nam tu ktoś próbuje robić koło ogona, to jest wywrotowa robota i tak czy inaczej trzeba złapać sprawców. Nie masz żadnych pomysłów kto to może być ten Płaksin? To na pewno jakiś uczeń tego Leszczyńskiego. Nie wiem, czy nie powinniśmy go zawiesić. Dla wrogów nie może być żadnej litości.

— Leszczyński to świetny nauczyciel...

— Musiał coś nakłaść tym gówniarzom do łbów. Sami tego nie wymyślili, ktoś ich musiał podszuć, a ten ktoś, to na pewno Leszczyński. Nie będziemy się tu pieścić. Dobrze by było, żeby jeszcze dziś coś było wiadomo. Ja za ciebie oczyma nie będę świecił.

Burmistrz i rzucił mięsem i rozłączył się bez pożegnania. Dyrektor wydał polecenie, żeby wszyscy uczniowie i nauczyciele zebrali się w sali gimnastycznej o dwunastej i ponownie zaczęli oglądać listę członków kółka. A może jednak porozmawiać najpierw z którąś z dziewczyn? Malinowska Dominika, siostra Patrycji. Groszek Beata, córka nauczycielki. Tak, zacniemy od niej.

W Biurze Opieki społecznej żona dyrektora prowadziła własne śledztwo. Kiedy tylko przyszła do pracy koleżanki chciały wiedzieć co było na tej kratce. Powiedziała im wszystko, co wiedziała i nawet z Ewą próbowały odtworzyć to na papierze. Ewa upewniała się, czy naprawdę mamy jakieś wspólne geny z bananem i dała do zrozumienia, że jest temu przeciwna. Pani Magda, która była najstarsza i niejedno widziała, machnęła ręką – E tam, dzieciaki nie lubią religii i drażnią się z księdzem – powiedziała – ten wielki zardzewiały gwóźdź, to przecież wyraźna prowokacja. Trzeba by się dowiedzieć komu ksiądz Marek dokuczył.

— A co pani wie, pani Magdo – zapytała Ania.

— Siostrzenica mi mówiła, że potrafi trzepnąć. Pewnie nic poważnego, ale teraz młodzież na takie rzeczy patrzy inaczej.

— To przez ten Internet – powiedziała Ewa.

— Burmistrz wściekły, bo ksiądz kręci połową rady – powiedziała Justyna, która przyjaźniła się z sekretarką burmistrza.

Żona dyrektora wyciągnęła teczkę wizyt w terenie i wysłała esemesa do Halinki z pytaniem, czy może wpaść do niej na lunch na dwunastą. Halina, żona właściciela żwirowni, była osobą najlepiej poinformowaną w mieście, łączyło je wspólne zainteresowanie lokalną historią.

Dyrektor spojrzął na stłoczoną w sali gimnastycznej młodzież. Na kilku twarzach zauważył kpiące uśmiechy, inne miały wyraz oczekiwania. Stojący pod ścianą ksiądz Marek nie spuszczał go z oka. Wziął do ręki mikrofon i odczekał aż wszyscy się uspokoją.

Mam nadzieję, że wszyscy wiedzą, dlaczego was tu wezwałem – zaczął. Szkoła to nie jest tylko miejsce nauki, szkoła ma również wychowywać, przygotowywać do życia w społeczeństwie, w rodzinie, w lokalnej społeczności. Zdarzyła się w naszym mieście rzecz niesłychana i oburzająca, coś, co nigdy nie powinno się zdarzyć. Nie wiemy jeszcze kto to zrobił, ale mam nadzieję, że nie zrobił tego żaden uczeń naszej szkoły, chociaż na pewno ktoś próbował skierować podejrzenia na nasze gimnazjum. Być może komuś się wydawało, że to dobry dowcip, może nie zdawał sobie sprawy z tego, że robi źle, że obraża uczucia, a co więcej, iż podejrzeni o ten obrzydliwy czyn będą również ludzie całkowicie niewinni.

Rzucono tu podejrzenia na wszystkich członków naszego kółka biologicznego, na naszego nauczyciela biologii, na całe nasze gimnazjum.

Być może ktoś sądził, że to niewinny dowcip, może ktoś chciał zrobić na złość księdzu Markowi, albo zemścić się na szkole, nie wiem, wiem, że ten ktoś powinien mieć cywilną odwagę i się przyznać.

Każdy z was będzie nie jeden raz w życiu w podobnej sytuacji, tak się zdarza, że człowiek coś robi, dla dowcipu, czy z głupoty, czy z jakiegokolwiek innego powodu i nagle zdaje sobie sprawę z tego, że zrobił komuś krzywdę i wówczas trzeba mieć odwagę, żeby przyjąć na siebie odpowiedzialność.

Rozmawiałem już z waszymi kolegami z kółka biologicznego, nie ze wszystkimi, mówiłem im, że nie namawiam nikogo do donosów, ale jeśli wiecie kto to zrobił, porozmawiajcie z tą osobą i namówcie ją, żeby się przyznała.

Przez chwilę dyrektor przyglądał się sali, jakby chciał sprawdzić, czy jego słowa robią na

słuchaczach jakiegokolwiek wrażenie. Nie sądził, żeby sprawca się ujawnił, ale zdawało mu się, że to jedyne co może im powiedzieć. Ponownie przysunął mikrofon do ust.

To co tu mówię, nie oznacza, że nie będziemy prowadzili śledztwa i jeśli odnajdziemy sprawcę tego wandalizmu, będzie ukarany znacznie bardziej niż gdyby przyznał się sam. Jeśli ktoś uważa to za świetny żart, to się myli, dlatego, że był to wandalizm, dlatego, że obraża to uczucia ludzi, dlatego, że komuś może to zaszkodzić. Tak więc, jeśli winny jest na tej sali, chcę powiedzieć, że moje drzwi są otwarte, Jestem gotów do rozmowy, a co więcej, będę starał się okazać zrozumienie. Głupstwa zdarzają się każdemu. Pamiętajcie, warto być uczciwym, nawet jeśli człowiek coś zbroi, a potem obawia się konsekwencji. Powtarzam raz jeszcze, jeśli winny jest na tej sali, mam nadzieję, że się do mnie zgłosi. Dziękuję. Możecie wrócić do klas.

Uczniowie stali jeszcze przez chwilę, jakby nie wierząc, że spotkanie się skończyło. Powoli, w milczeniu rozchodzili się do klas. Zaczęły się rozmowy, ktoś się roześmiał. Piasecka pochyliła się do niego i powiedziała, że lepiej nie mógł tego powiedzieć. Na jej twarzy dostrzegł jednak jakiś złośliwy uśmiech. Powiedziała, że chce mu coś powiedzieć i ruszyła z nim do jego gabinetu. Zatrzymał ich ksiądz Marek.

– Nie wydaje mi się, żeby tak łagodne potraktowanie tej sprawy było właściwe. Może pan o tym nie wie, ale młodzież uważa, że to był doskonały kawał.

Piasecka odwróciła głowę do okna. Dopiero w gabinecie, kiedy zamknął za sobą drzwi, niespodziewanie wybuchła śmiechem.

– Wiesz czemu on jest taki wściekły – zapytała.

Dyrektor spojrział na nią niepewnie. W zasadzie wiedział dlaczego ksiądz Marek był wściekły, ale najwyraźniej chodziło tu o coś więcej.

– W 3a, na religii cała klasa miała na ławkach banany. Dąbrowski – powiedział dyrektor przez zaciśnięte zęby – ja mu, ja mu... Kiedy z nim rozmawiałem, zdawało mi się, że był rozbawiony. Przysięgał, że nic nie wie, myślałem, że może czegoś się domyśla, a ten skurczybyk podbechtał całą klasę.

– I co mu zrobisz? Możesz powiedzieć, że nie wolno trzymać jedzenia na ławkach podczas lekcji. Co innego możesz im powiedzieć?

– Wiesz może jak ksiądz Marek zareagował?

– Podobno krzyczał, że wie kto to zrobił, ale nie bardzo było wiadomo, czy chodzi mu o tezy, czy o banany. Obawiam się, że teraz coraz częściej nie będziemy wiedzieli, kto i o czym mówi. Jest jeszcze gorzej, bo na kolejnej lekcji w 2a przed religią napisali na tablicy Dzień Solidarności z Bananem.

– I co?

– Nie wiem dokładnie, ale Wałacha poniosło i podobno okropnie ich zwymyślał.

– Niech nas Bóg ma w swojej opiece, to się teraz tak łatwo nie skończy.

W tym samym czasie Ania stawiała na stole w kuchni omlet z groszkiem i kieliszki z winem. Halinka od drzwi powiedziała, że dzieciaki mają radochę.

– Rozmawiałas z Pawłem – zapytała Ania.

– Rozmawiałam, to nie oni.

– Jesteś pewna?

– Na sto procent, Oni też w głowę zachodzą kto to zrobił. To musi być ktoś z miasta, kto nie kocha Wałacha. Może jakaś laska, którą przeleciał.

– Co ty?

– A co, nie wiesz, święty, święty póki nie ma rąk jakimiś cyckami zajętych.

– Wiesz coś?

– O Kasi z biblioteki wiem prawie na pewno, a mówią, że było dużo więcej.

Ania przypomniawszy sobie twarz bibliotekarki, z którą lubiła czasem porozmawiać, ale która zupełnie nie kojarzyła jej się z bohaterką romansów. Cicha okularnica, ze smutną twarzą przeżuwała. Mogła dostrzec w Wałachu księcia z bajki, ale z pewnością nie była miłośniczką pajaków.

– To zły trop – powiedziała – coś jej nie widzę bawiącej się w Lutra po nocach. Masz jakiś inny pomysł?

– Może uzależniony filozof?

– Maciuś?

– No a kto? Studia wyższe, bezrobotny, ateista, alkoholik z poczuciem humoru. Idealny profil

Racjonalista.pl Strona 3 z 5

przestępcy. Mógłby to zrobić.
— Ale dlaczego miałby rzucać podejrzenia na uczniów gimnazjum?
— Albo miał jakiś powód, albo taką fantazję. Ludzie przeceniają powody a niedoceniają fantazji, jakby dzieci nie mieli. Tak mu przyszło do głowy i długo się nie zastanawiał.
— To nawet ciekawy pomysł, ale jak to sprawdzić?

Halinka nie miała pomysłu jak to sprawdzić, ale była przekonana, że trop uzależnionego filozofa jest najbardziej obiecujący. Ostatecznie to musiał zrobić ktoś, kto nie lubi establishmentu. Profil Maćka pasował tu idealnie. Chodził na wieczorki poetyckie, pił i nie znosił księży.

— Myślisz, że on lubi pająki – zapytała Ania już w proggu.
— A może dyskretnie zapytać Kasi jakie książki pożycza – zasugerowała Hania zapinając futro z królików.

Kontakt operacyjny sierżanta W. poinformował, że jeden z obszcymurków coś widział. Komendant przesłuchał świadka, który mówił:

Szłem rano Skargi do sklepu Klińczaka, bo tam rano najwcześniej otwierają. Piwa na kreskę nie dają, ale byłem w potrzebie, więc myślałem, że może kto użyczy kilka łyków. Tam zawsze jest rano kilku bliźnich, bo jedni piją przed robotą, a inni po nocy, to się czasem kto zlituje. Koło kościoła widziałem kogoś w kapturze i z białą torbą, Ciemno jeszcze było, to pomyślałem, że pewnie jaki młody wilczek myszkuje, bo oni tak nad ranem to lubią. Nie za duży był, taki mojego wzrostu.

Zapytany, czy to mogła być kobieta, odpowiedział, że to mogła być nawet Matka Boska, w szarym kapturze, ale się bliżej nie przyglądał, bo jak człowiek ma silną potrzebę, to raczej idzie tam, gdzie może coś dostać, a od tych w kapturach to można tylko w zęby dostać.

Zdaniem komendanta wniosek był taki, że być może sprawcą był młody człowiek około 170 cm wzrostu. Jednak widziany koło kościoła młody człowiek mógł również nie być sprawcą, ale mógł coś widzieć. Tyle, że młody człowiek w kapturze widziany koło kościoła o tej godzinie raczej się nie ujawni, bo tak czy inaczej niczego dobrego nie robił.

Kiedy dyrektor wrócił do domu Ania poinformowała go o podejrzeniach Halinki Dąbrowskiej. Fakt, że ksiądz Marek mógł mieć jakieś kontakty z kobietami nie wydał mu się specjalnie interesujący. Uważał, że dziewczyna, która daje się oczarować księdzu, nie może mieć za dużo rozumu. Co innego uzależniony filozof, takiemu różne rzeczy mogą przyjść do głowy. Przez chwila zastanawiał się głośno jak to sprawdzić, a potem opowiedział żonie o nieszczęściu z Leszczyńskim. Zaproponował biologowi, żeby poszedł na zwolnienie, ale biolog odpowiedział, że jest zdrowy i na żadne zwolnienie nie pójdzie.

– Tłumaczyłem mu, że ministrowie, sędziowie, dyrektorzy wielkich firm, wszyscy jak trzeba to chodzą na lipne zwolnienia, więc nie musi się tu bawić w świętego. Powiedziałem nawet, że mu sam to załatwię, a ten, że mowy nie ma i że jak będę go chciał wyrzucić to pójdzie do sądu, choćby nawet do Strasburga.

Tego dnia dyrektor wypił pół butelki koniaku, zdając sobie sprawę z tego, że w kolejnym dniu może potrzebować jeszcze więcej. Między Scyllą a Charybdą każda butelka wydaje się syreną.

Zobacz także te strony:

[Człowiek zajęty niesłuchanie](#)

Marcin Kruk

Nauczyciel

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-02-2009 Ostatnia zmiana: 29-04-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6335) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6335>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl